

TYGODNIK WILEŃSKI

Nr 40.

Dnia 20. Sierpnia 1816 roku. v. 8.

WYCIĄG 4ty z P. PERRIN DU LAC.

Charakter, obyczaje i zwyczaje ludu Amerykańskiego w prowincjach nadmorskich.

Nie mogę przestać na powyższym opisanu téy piękney części nowego lądu, abym razem nie dał rysu obyczajów, gustu, zwyczajów i charakteru ludów na nim zamieszkałych. Większa część krajów, od wyjazdu mego z Filadelfii przezemnie zwiedzonych, narody, którém widział, tak są różne od narodów i krajn nad morskim brzegiem położonych, iż ledwo można sobie wystawić, aby ciż ludzie z jedneyże krwi pochodzili, lub pod jednostaynemi żyli prawami. Miasta nadmorskie, stanowisko ludów całego świata, przyjęły zwyczaje Europeycków, które wewnątrz kraju nie są znanemi. Z majątkiem ich potrzeby wzrosły, zbytek się zaprowadził; i tam piękne sztuki, chociaż w kolebce jeszcze zostające, są nie równie więcey szacowane,

Tom II.

niżli w środku kraju gdzie ledwo jakieś o nich mają wyobrażenie.

Całkowicie oddani widokom handlowey korzyści, ludy stanów nadmorskich amerykańki północney, mają powszechnie wady i przymioty kupcom właściwe. Pracowity, czynny, przemysłny, przedsiębiorący, śmiały nawet, mieszkaniec tych okolic, żadną przeszkodą wstrzymany nie jest. Jednym rzutem oka na mapę przebiega kraje, dokąd z przemysłem udać się może; śledzi produkta ziemskie rozmaitych narodów, wybaduje się o rodzaju ich pracy, słowem kieruje swą baczność na to wszystko z czego by korzyść jaką dla siebie mógł wyciągnąć. To, co nie jest dobrym w jednym kraju, służy drugiemu, ich zaś czynna imaginacya rozciąga się do tych nawet przedmiotów, na któreby ludy inne z obojętnością, lub ze wzgardą poglądały.

Lecz jeśli taż imaginacya ich przedsięwzięciom i widokom handlowym tyle dopomaga, nie mniej jest użyteczną w ich osobistych umowach. Będąc pewni, że im kto jest z ręczniejszy, tym prędzey drugiego oszuka, są chytremi oraz z nieufnością i bojaźnią z sobą się umawiaią. Cudzoziemiec interes mający, jeśli jest szczerym i otwartym, zawsze oszukanym zostanie; amerykańin z dobrej jego wiary śmiać się będzie. Nie wyrachowane są straty, któremi nie-szczęśliwi mieszkańce Saint - Dominique, na

początku wojny, za swą dobrą wiarę przypłacili. Jedni dla ubezpieczenia swoich towarów, posyłali je kupcom, którzy ich całkiem z własności wyzuli; drudzy dla ratowania summ pieniężnych i naydroższych klejnotów, czynili donacye kapitanom okrętowym, lecz ei sobie one przywłaszczyli; inni nakoniec wprost do Korsarzów byli zaprowadzeni, którzy z kapitanem i dalszemi na okręcie, ich się łupami dzielili. Powiedzieć, iż dziewiętnaście dwudziestu części z mieszkańców uciekających, było oszukanych, lub skradzionych przez amerykanów, nie jest żadną przesadą. Też samę nieufność rozciągaia do swych żon, dzieci i nayściślejszych przyjaciół. Rzadko widzieć można, aby ich żony, kilka sztuk pieniężnych, w swym zarządzeniu miały. Mężczyzni klasy wszelkiej, sami na rynek idą, żywność kupują, i w niczém do swych żon się nie odnoszą, chyba tylko co do porządku i wewnętrznego domu ochędóstwa. Oszczędni aż do łakomstwa, majątek swój poświęcaia nieograniczonemu gustowi do wina i mocnych likworów. Spotyka ich jakie nieszczęście? w winie pociechy szukaia. Czy jada na wieś dla spoczynku po pracy? To dla tego, aby pić bez przeszkody, w całe się nie zajmuiąc pięknosciami przyrodzenia, pyszną równiną, lub gajem rokosznym. Strumień jakikolwiek, chociażby godny pióra Wirgilego lub Delilla, w ich oczach nie

jest tylko wodą jasną na żadną niezasługującą baczość. Sigaro z Hawany, gazeta, i butelka madery są rzetelnemi rozkoszami ich życia; w takim tylko towarzystwie amerykańnin prawdziwey używa wesołości.

Czytanie pism publicznych, których mnóstwo na nic użyteczne jest do niewierzenia, zajmuje znaczną część dnia amerykańców. Ta prawie nieustanna zabawa, daje im przekonanie przed wiekiem lat 20, iż oni są większemi politykami, niż naydoskonalsi dyplomacy w Europie; tak jak mieszkaniec portu nad morzem, wyobraża siebie bydź marynarzem, dla tego tylko, że codziem liczne widzi flotty. Pyśzni z powodzeń swéy rewolucyi od dawna zapomnieli, iż bez potężnego wsparcia francyi byliby dzisiay poddanemi i płaciliby haracz wielkiej Brytanii. Poczytują się za pierwszych wojowników w świecie, dla tego, iż niektóre dzikie narody prosić o pokóy zmusili, lub że na morzu śródziemném mają flotę (tak swą nikczemną zowiąc eskadrę), która jest postrachem dla Dejów Tunetańskiego i Algierskiego. Jeśli posłyszysz amerykańnina mówiącego o bitwach woysk Francuzkich, świetnych odwodach lub walecznych czynach austryaków, do słabych dla nich pochwał, doda, iż garstka ich żołnierzy więceyby dokaza-

ła, i że mocarstwo żadne ich milicyi oprzeć się niezdola.

Amerykanie lubią się prawować. Zimna krew, z jaką w sądach stawiają bawi Cudzoziemca. Nie widziano, aby mówca w najważniejszej sprawie, głową, lub ręką poruszył, albo w stopniowanej odmianie głosu uczucia swoje wyrażał. Jeśli który z nich sprawę przegra, bez zmarszczenia czoła, przez wszystkie stopnie apellacyi przechodzi. Ich niesnaski polityczne, któremi ciągle gazety są zapełnione, codziennie surowszy ton przybierają. Demokraci nie spokojni, i wszędzie rozkazywać lubiący, dyktują prawo Federalistom, bogatszym od siebie, a przeto barziej pokoju pragnącym, którzy w dzisiejszym rządzie, jakikolwiek on jest widzą bezpieczeństwo osobiste i swoich własności. Również w opinii swęj zagorzali trudniemi są do czynienia rozruchów; lecz jeśli kiedy krok jeden do nich zrobią, niewiem na ów czas kto zamieszania takowe wstrzymać potrafi. Obalą tę piękną konstytucyą, która tyle szwanku poniosła, a naykorzystniejszym wypadkiem z tego pasowania się, wyniknie rozłączenie stanów północnych, od południowych. Zdaje się, iż obie strony równie tego pragną.

Po większej części amerykanie mało się do krewnych przywiązują i żadnego wsparcia onym nie dają. Często widzieć można w barzo miernym stanie, a nawet i

w ubóstwie brata naybogatszego człowieka, który o ulepszeniu doli jego w cale nie myśli. Przywiązanie rodziców ku dzieciom dopóty się rozciąga, póki lat dwunastu nie dóyda; każde po ukończonych szkołach powinno iść dorabiać się majątku, gdzie mu się podoba.

Ta obojętność, jakém uważał, wynika z prawa odeymuiącego rodzicom wszelką władzę nad dziećmi, gdy córka lat 15, lub gdy syn lat 20 dóydzie. Przyrodzenie chciało, abysmy się nie nadto przywiązywali do przedmiotu, który utracić mamy. We wszystkich zwierzętach umiarkowało staranie rodziców względem potrzeb ich dzieci, tak dalece iż przywiązanie pierwszych gaśnie w tenczas, gdy drudzy bez ich pomocy obeysć się mogą. Temiż prawami rządzą się dzikie narody, którzy zapominają o swych dzieciach, i wzajem od nich są zapomnianemi, skoro ci są zdolni za pomocą strzał, szukać żywności i odzienia.

Ten jest powszechny charakter mieszkańców nadmorskich ameryki, mało dla nich u cudzoziemców, z któremi handlują, jednaiący przyjaciół. Lecz z drugiey strony o jakże ciż cudzoziemcy są wynadgrozdzeni przez łagodność rządu i wolność którę używają. Czyli ten naród będzie tak rostopnym, żeby kiedyś na złe téy wolności nieużył? sama przyszłość to pytanie

rozwiąże, o czém jednak z wielu pobudek wątpić należy.

Amerykanie wiele herbaty używają. Zwyczajni są oną pijać o 4tej lub 5tej godzinie po obiedzie. Wieczera, która tuż następuje, składa się z masła świeżego, małych kolaczów, séra i konfitur. Używają przytém, mięs wędzonych, krajanych w listki, prawie jak papier ciękich. Mięso kozie tym sposobem przygotowane, wybornego jest smaku. Pospolicie rozdaniem herbaty panny się zajmują, łącząc w tym razie wiele przyjemności i nieco kokieteryi. Kawa po obiedzie nie jest w używaniu, lecz za to wszyscy prawie mężczyźni rano ją piją; a że letko jest przyprawna, przeto znaczną jéy ilością wynadgradzają; amerykanie jedzą mięso i ryby gotowane, lub pieczone, i co do potraw u stołu naśladują Anglików. Nie używają serwet, mają widelce z dwóma widelkami, które im w ten czas służą, gdy mięso krajać wypada; a na to miast jedzą swémi nożami przy końcu zaokrąglonémi, i nie piją, aż po obiedzie. Zda się bydz u nich szczególniejszém prawidłem, aby nie tak czynić, jak my czyniémy.

Wszędzie kobiety mniéy przywar, a cnot więcey niż mężczyźni mają; jest to prawda, która codzién staje się rzeczywistszą. Żaden kray z żon się chlubić nie może, ile naród amerykański. Wychowane w zasadach powyżey przezemnie opisanych,

młode panny oddają się uciechom z tą samą wolnością, jak mężka młodzież. Tańce, widowiska, przechadzki, Toaletta, całkiem je zajmują, zwłaszcza kiedy rodzice ich gustowi dogadzą, i nie żalują kosztu. Skoro się młody chłopiec przekonał, że od panny jest ulubionym, przed ożenieniem, starać się powinien o wszelki rodzaj przypodobania się, oraz jéy wszelkim dogadzać kaprysom. Przeświadczone, że równo z dniem zamęścia kończą się ich uciechy, ile mogą ten dzień zwlekają i nie jedna z nich w ten czas naleganiom kochanka zadosyć czyni, kiedy jest w obawie, aby go nie utraciła. Widziałem wiele amerykanek opierających się naykorzystniejszemu postanowieniom małżeńskiem, dla tego tylko, że nader krótko jeszcze na świecie żyły, i zabaw jego niepoznały. Ile amerykanki w stanie panienstwa nieograniczoney używają wolności, tyle po zamąż pójściu są niewolnicami. Zawsze w domach zamknięte, i gospodarstwem trudniące się, niewychodzą z nich chyba do Kościoła, lub krewnych odwiedzić. Ich gust do Toaletty i hucznych zabaw w ten czas zupełnie gaśnie. Oddane całkowicie domowym urządzeniom, znoszą cierpliwie codzienne nie smaki od mężów nayeściej pijanych, starając się ile możności pokrywać ich grubiaństwo, a dobrym tonem i grzecnością wynadgradzają cudzoziemców, którzy od

tych ludzi grubych i bez żadnego wychowania, przykrości ponosić muszą.

Co za sprzeczność z naszymi obyczajami! lecz razem co za różnica w sposobie postępowania! Panny francuzkie, niewolnice swych matek, ciągly z ich strony swym skłonnościom i gustowi znaydując opór, idą zamaż, aby się czém prędzéry wydobywszy z niewoli macierzyńskiej, marnotrawstwu i rozkoszom oddać się mogły; gdy amerykanki bez żadnego wędzidla w domu rodziców, patrzą na związek małżeński, jak na jarzmo, do którego póty przystąpić niechcą, póki się zabawami i uciechami zupełnie nie nasycą. W ten czas żyją wzorem naszych panien, gdy nasze kobiety po zamaż póysciu dostępują wolności panien amerykańskich. Oddaie pod sąd czytelnika, który sposób bardziej z zdrowym rozumem i dobrými obyczajami jest zgodny.

Amerykanki same dzieci swoje karmią, chociażby ich naywięcey było. Nie mogą pojąć tego, aby matka tę nayważniejszą powinność obcáy powierzała osobie. Szczególniejsza łagodność i cierpliwość nieograniczona, którými ich przyrodzenie obdarzyło, te nayprzykrzeysze starania ulacniaią. Jeżeli w sposobie zewnętrznym tyle nie okazują nadzwyczajney ku dziecióm miłości, z jaką się nasze francuzki wylewają, tedy we względzie ich zdrowia, nie można im czuyney odmówić pieczołowitości, a wcza-

sie choroby nayskwapliwszych starań i zabiegów.

Z postawą ociężałą i zaniedbaną, amerykanki białe, świeże, i wesole, dość przyjemny kształt łączą; lecz te piękne dary przyrodzenia nie długo onym służą. Często przed rokiem zostym twarz czerstwa i rumiana więdnije, i owe wdzięki podziwienia godne na zawsze gasną. Zdaje się, że miłość przekonana, iż mężczyźni tych okolic nie są kobiet pięknych godnemi, natychmiast ogolaca je z wdzięków, gdy zamaż wychodzą. Mało jest krajów, gdzieby kobiety miały zęby tak zepsute, jak w ameryce. Przednie zwyczajnie przed rokiem 18tym są już zniszczone. Większa część podróżnych przypisuje zepsucie zębów nałogowi pijania bardzo garącej herbaty; lecz pytam dla czego płęć męska téy chorobie nie ulega? mniemam, że wspomniona choroba jest skutkiem rzadkiego zwyczajnucierania nosa. Humory ostre z mozgu płynące, muszą koniecznie razić organizacyą zębową, i ten nieprzyjemny sprawiać skutek. A co mnie naybardziej w tém mniemaniu u twierdza, iż zęby szczęki wyższej, a szczególniej dziąsła zawsze się najpiérwiéy psują. Powszechnie amerykankom wymawiają niedbałość w ochędóstwie.

B..... P.....

O D A

HORACYUSZA.

W której uwielbia cnotliwego Męża, a potem
wprowadza Junonę oświadczającą swoją przy-
chylność ku Rzymianom, i dającą im przestrogi.

Iustum et tenacem propositi virum.

Lib. III. Ode 3.

Męża, którego serce prawa cnota zbroi,
Niezatrwoży ni wolność gminu rozbukana,
Czoła się zmarszczonego tyrana nieboi;
Jego cnota stateczna, trwała, niezachwiana.

Niech burzy całe morze Akwilonów zwada,
Niech potężna Jowisza ręka gromy ciska,
Niech pod jego ramieniem świat cały upada,
On legnie, lecz spokojnie wśród świata zwałiska.

Tą statecznością Polux, i drogą strudzony
Herkul, doszedł gdzie ogień wieczności goreie,
Gdzie światel milionem Cezar otoczony,
Najsłodszy w swe różowe usta nektar leie.

Tą samą statecznością i ty Oycze Bachu!
Zachelznałeś lby tygrom unoszącym ciebie,
I Homul nie doznawszy Acheronta strachu,
Na miasowych biegunach oparł się aż w Niebie.

W tenczas wśród Bogów, Juno w wdziękach mowy dzielna
Zawołała, już Troia, już Troia zginęła,
Sprośny Parys i jego małżonka bezczelna,
Otwarły przepaść, która Troję pochłoneła.

Odtąd, kiedy Laomed dopuścił się zdrady,
Przyrzeczoney ofiary nieiszcząc spełnieniem
Odtąd, ród ten i moiém, i czystéy Pallady,
Z swym Królem wiarołomcą stał się obrzydzeniem.

Ale już, już się sprośny Dardan nieprzymiła,
I z rozwiążą Spartanką chuci nieuskramia,
Już się wyniosły Pergam pod szturmem nieschyla
Ni mężny Hektor Greki waleczne rozgramia.

Już wraca święta iedność, przez boie zniszczone
Już nikną żale, klótnie, już rozbrat ustaie,
Już gniew srogi, i plemie z Troianki spłodzone,
Tobie Marsie i pod twą opiekę oddaię.

Oddaię i wraz proszę, niechay tu przybywa,
Niech tu Romul przybywa i łączy się z nami,
Niechay wszelkich dostoięństw i swobód używa,
Niech per bozki nektar, umieszczon z Bogami.

By tylko w pomne wieki Rzym od Ilionu,
Przerzynał wir pienisty nurty niezglębnemi,
Niech wygnañcy doznawszy swéy oyczyzny zgonu,
Władną sobie szczęśliwi nad kawalkiem ziemi. —

By no Pryiama z synem grobowe łożyska
Tłoczyły Trzody, by zwiérz na nie plód swój składał
Pozwalam, niech Kapitol swym szczytem połyska
Pozwalam, by Rzym groźny i Medami władał. —

Niech straszne iego imię tych kresów dobiega,
Gdzie pożercze bałwany srodziemney głębiny,
Brzeg Europy dzielą od Afryki brzega,
Gdzie bystry Nil potrzykroć, użyźnia równiny.

Ale niech się Rzym złota nie uwodzi zbytkiem,
Które lepiéy, o! gdyby w swych tajniach leżało,
Niżeli chcąc się niby stać człeka użytkiem,
Czyni rękę do świętych praw łamania śmiałą —

Jeśli zaś buntowniczy, gdzie się kray wydarzy,
Niech ginie, niech go sięga oręż Rzymianina,
Czy gdzie słońca ognisty promień ziemię skwarzy,
Czy gdzie się bystra rzeka, martwym lodem ścina.

Ten przywilej wam daję waleczni Rzymianie!
Lecz gdybyście się wzniesli po nad chęci moje,
I przez wiary pobożność, w pomysłności stanie,
Zamysleli z popiołów wskrzesić dawną Troję;

Troję wskrzesić? ... nieszczęśni! niech was Jowisz broni;
Bóycie się nawet mówić, by była wskrzeszona,
Zagrzebię was naynędzniej w niedobycy toni,
Ja, com iest Boga Bogów i siostra i żona.

Niechay trzykroć Feb miedzią uzbroi mur miasta
Trzykroć padnie walecznych mych Greków orężem,
Trzykroć zawrzeszczy głosem żalonym niewiasta,
Nad wydartemi dziećmi, nad zabitym mężem.

Lecz muzo! gdzież się wznosisz tak śmiałemi słowy?
Muzo, wstrzymay się, dążysz nie do twoiey mety,
Wstrzymay się śledzić iakie w Olimpie rozmowy,
Słaba na to iest lutnia twoiego Poety.

J. J.

K A W A

Wyjątek z P. Berchoux la Gastronomie.

O Kawo! ty napoju godny uwielbienia!
Twą dzielnością, zły humor swą posepność zmienia.
Nie ieden opóy w wieczór, zalawszy się winem,
Orzeźwia się, w poranek, twoim Bozkim płynem;
A po smacznym obiedzie, skutkiem twoich czarów,
Gotuje się do nowych spróżniania puharów.
Ty czynną wyobraźnię ozywiasz Poetów,
Toż hoyne lejesz dary i na rymokletów!
Choć oni Apolina, istne są bękarty,
Roszczą prawo w Dziennikach, piérwsze zaiąć karty.
Darmo! Febus im głuchy, Pegaz ich poziomy,
Oni grożą swe płody w dalsze wepchnąć tomy.
Nie ieden bazgracz zimny, i bez żadney wprawy,
Winien wiersze najlepsze, zapachowi kawy.
Przez nią różne systemy, Filozóf przewraca;
Wywiędły Matematyk, zwawiey się obraca,
Jéy dobroczynnym sokiem Minister rozgrzany,
Nowe rządu lepszego zwiastuje odmiany.
Przez nią szperacz języka i krajów Homera,
Czoło swoje rozsępia, łagodniey spoziera;
Za Greczynę nieborak, szukając pomniku,
Dokończonym iest głupcem, w oyczystym języku.
Ona i Astronomom służy za latarnię,
Gdy chcą gwiazdę ułowić utraconą marnie.
Przez nią w końcu Gzecziarz nie kiedy obiwia,
Co się na dworach dzieje, kto z Królem rozmawia,

Godzi wzajem i kłóci morze i ląd stały,
Słowem za jedną grzywnę, wywraca świat cały:

B.... P....

B A Y K A

RYNA i DZBANEK

Osadzona na dachu przy szczycie komina.
Pyszniła się swym blaskiem polerowna ryna:
Nie daleko na oknie, uciechy kochanek,
Skromnie spoczywał sobie z prostéy gliny dzbanek.
Aże zazwyczaj panom, istotom nie lada,
Nie do smaku jest bytność gołego sąsiada;
Obrażona tém ryna na biédaka z góry
A ty, fuknie, mizerny wyrodku natury!
Prostaku! z nic niewartéy podły płodzie gliny,
Jakże się śmiesz umieszczać obok świetney ryny?
Skąd ci śmiałość nędzniku! stawić się przedemną:
Precz!... albo twą zdruzgoczę istotę nikczemną.
Milczał dzbanek pokorny, i znosił cierpliwie
Fochy sąsiadki swoiey, gdy w tém zapalczywie
Swisnie groźny Akwilon, z nim potężney mocy
Zły Boreas, i inni mieszkańcy północy,
Trzęsą potężnie dachem, ten nagle się zrywa,
Dzbanek, który téy burzy najmniey się spodziwa,
Widzi rozbitą rynę o podał na sztuki.
Korzystając więc z świeżey dla siebie nauki,
Taki to, rzecze, koniec dumnych bywa zawsze,
Samo Niebo łagodnym nie równie łaskawsze.

Tém ciężey zawsze pada, im kto wyżej stoi,
I tam, gdzie możny lęże, biedak się ostoi.

Dyo: Jakutowicz:

B A Y K A

K O M P A S

z Rossyyskiego.

Czy ku wygodzie, czy też ku zabawie
Kompas przed domem pan kazał wystawić:
Každy z przechodniów patrzył nań ciekawie,
Póki się słońce z nim raczyło bawić;
Lecz gdy to zaszło ciemnym obłokiem,
Nikt już na kompas nie rzucił okiem.
Faworyci bogaczy, niewiém iak wam zda się?
Ja zaś wierny wasz obraz widzę w tym kompasie.

NAGROBEK MŁYNARZOWI

z Niemieckiego.

Młynarz leży w téy mogile,
Co przez wszystkie życia chwile
Zył wiatrem. Iluż znajdziemy na świecie,
Co nie młynarze, żyją iak on przecie?

Dozwala się drukować z warunkiem przedstawienia do Komitetu sześciu exemplarzy dla miejsc przeznaczonych. Dnia miesiąca Sierpnia roku 1816.

X. J. K. Chodani Prof. Ord. Czt. K.

G. E. Grodeck Prof. Ord. Czt. K.